

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcji i Administracji: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Reklamom nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Numerem przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca, większe według umowy drogą drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadestane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 131.

Rzeszów, dnia 31. Grudnia 1887.

Rok III.

KALENDARZ.

Styczeń	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
1. niedziela	Nowy Rok. Makarego.	Ignacyja.
2. poniedziałek	Genowefa p. Tytusa B.	Juljanny.
3. wtorek	Telesfora m.	Anastazyja m.
4. środa	Trzech Króli.	10 Muczeń. w Kr.
5. czwartek	Juljana m.	Wigil. do Boż. Chr.
6. piątek		Bożedstwo Chr.
7. sobota		Sohor. Pr. Bohor.

Ważniejsze historyczne: 3. stycznia 1795. Deklaracja Austrii i Rosji względem ostatecznego rozbioru Polski. — 5. stycz. 1876. Poselskie polskie stronnictwo Maksymiliana w Wiedniu. 6. stycz. 1429. Zjazd królów chrześc. w Łucku. — 7. stycz. 1285. Synod w Łęczycy.

Upraszamy o wcześnie odnowienie przedpłaty na uowy kwartał, w celu uregulowania nakładu w interesie własnym abonentów, gdyż w razie spóźnienia prenumeratę nie możemy ręczyć za doręczenie numerów poprzednich.

Administracja „Tygodnika Rzesz.”

Rzeszów, dnia 31 grudnia.

Świat katolicki święci dziś 50-letni jubileusz kapłaństwa papieża Leona XIII. Ze wszystkich stron świata spieszą do Rzymu wystawnie królów i narodów, aby w dniu tak uroczystym złożyć Ojcu św. swoje życzenia, hołd, drogie dary i upominki. I nie tylko narody i monarchowie chrześcijańscy biorą udział w tej powszechnej manifestacji; bo także sultan turecki, szach perski, cesarz japoński, cesarz chiński a nawet kacykowie afrykańscy nie uchylił się od złożenia cześci i darów Głowie Kościoła katolickiego. Zabraknie tam podobno tylko urzędowego przedstawiciela schizmatycznej Rosji, spadkobierczyni bizantyjskiej pychy i heretyckiego jadu, wychowanej w niewoli ciała i ducha a przytem w nienawiści do tej cywilizacji zachodniej, którą Papież rzymski wykołysali na łonie Kościoła katolickiego.

Przyznajemy, że wybitna i wskrós szlachetna osobistość Leona XIII. przyczyniła się w niemałym stopniu do nadania Jego jubileuszowi cechy manifestacji światowej, lecz niepodobna zaprzeczyć, że więcej jeszcze, bo głównie, wpłynęło na to wysokie i wyjątkowe Jego stanowisko, przywiązanie do Stolicy apostolskiej, zbudowanej na skale Piotrowej.

Od 19 wieków narody chrześcijańskie spoglądają ku tej Stolicy, jako strażnicy wiary i prawa Bożego, nieomylną prawdy, najwyższej moralności i sprawiedliwości, tudzież

ku źródłu prawdziwej cywilizacji, polegającej na trojakiem udoskonaleniu się człowieka: w dobrobycie materyalnym, w stosunku moralnym z bliźnimi i swych politycznych warunkach.

O skałę tej Stolicy rozbijali się najzupełniej zamachy herezjarchów i kruszyły się korony mocarstw świata, którzy pychą uniesieni zdeptać ją chcieli. Wszyscy przemienili i przepadli w falach zapomnienia, lecz Stolica Piotrowa pozostała niewzruszona i nie przestała spełniać swego boskiego i cywilizacyjnego posannictwa na ziemi.

I za dni naszych nie zbywa Jej na licznych, zuchwałych i zaciętych wrogach. Wszak dopiero przed kilkunastu laty obdarła ją z resztek świeckich posiadłości a Papieża wydano na urąganie i szyderstwo gawiedzi rzymskiej. Ze wszystkich łóż masonskich podniósł się wtedy okrzyk tryumfu: „Nie ma już papieża! przepadło, a z nim Kościół! przepadł na wieki!” A oto stoi ono dziś w całej chwale i wspaniałości swego majestatu, a obecni przywłaszczyciele Rzymu muszą patrzeć z upokorzeniem w duszy i z wstydem na czoło, jak narody i królowie ziemi korzą się u stóp tronu Leona XIII., aby Go zapewnić o swej cześci, przywiązaniu i synowskim posłuszeństwie.

Jubileusz Leona XIII. ma przeto także obszerniejsze, bo powszechno-dziejowe znaczenie. Świadczy bowiem najwymowniej o niespożytej sile Stolicy apostolskiej i o wiecznej prawdzie obietnicy, daniej przy zaraniu Kościoła Chrystusowego:

„Non praevalerunt“!

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 30 grudnia.

Tydzień ubiegły nie zaznaczył się żadnym faktem, który mógłby przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji politycznej. Po hukach i alarmach przedświątecznych nastąpiło chwilowe uspokojenie a głównie dla tego, że przez dwa dni nie było dzienników. Za to tem gorliwiej zabrano się zaraz po świętach do fabrykowania nowin i kacek dziennikarskich, a im pomysł potworniejszy, tem większy wywiera efekt a nawet tem lepszą znajduje wiarę u czytającej publiczności. Szczególniejszym kupcem cieszą się dzienniki tak zwane półurzędowe, jak Fremdenblatt, Pester Lloyd, Norddeut. Ztg., Post, Gazeta kolon., Inwalid ruski itd. Najlichszą elukubracją jednej z tych powag dziennikarskich przedrukują natychmiast inne, piszą do niej komentarze, repliki, dupliki, grożą jednym państwem, schlebają drugiem, z jednem zawierają przymierza,

chętne spojrzenia ciotki na jego często gospodarską toaletę, znosił systematyczny spór przeciw swoim wolnomyślnym zdaniom. Wstrzymywała go grzeczność, wstrzymywał błagany wzrok Karoliny.

Ale i Karolina sama wiedziała, że ten stan długo trwać nie może. Ciocia nie pojmowała, że by w czemkolwiek można się oprzeć jej reformom dobrego tonu, nie pojmowała, aby się sprzeciwiać temu, co podług jej zdania było koniecznym warunkiem życia; cywilizowała więc z absolutyzmem prawdziwego uzurpatora.

— Ma chère, chère, vous etez tombé à l'effreusement! Quelle ré! Co za ekonomiska dusząca atmosfera! Trzeba cię z tego wydobyć, trzeba te dzieci podnieść! one są po matce z dobrego domu!

Ten kierunek reformatorski coraz groźniejsze przybierał rozmiary. Ciocia sama nie wiedząc o tem, każdej chwili buntowała Karolinę przeciw mężowi, przedstawiała jej wielki upadek w pozycji socyalnej, mezaliansem sprawiony, starała się odciągnąć ją do wyższej sfery — a męzka zostawia. Religijna ciocia nie wiedziała jak niereligijnie postępowała — ale cóż, jej religijność była aksomitną, galonowaną, arystokratyczną religijnością, jak jej książka do nabożeństwa. Nie udawały się te kazania cioci, nastąpiły więc wrzuty, nastąpiły przycinki, panu Tadeuszowi czynione.

Karolina gryzła się i zaklinała ciotkę na wszystko, aby pamiętała, że to jej mąż. Ciotka coraz więcej o tem zapominała. Tadeusz unikając seysy, usuwał się na konto zajęć gospodarskich, a zszedłszy się z żoną, mówił gniewnie:

— Moja Karolciu! a to prawdziwy dyabeł, ta twoja ciotka. Nie wiem, czy ja długo z nią wytrzymam.

z innemi biją się, naturalnie na papierze, a szeroka publika, uważając to za wyraz polityki gabinetów, chwile się to między pokojem, to wojną, dziś widzi wszystko w różowym świetle, jutro czarno, a wtorek temu giełda. spekulująca na kieszenie tchórów lub optymistów. Nie twierdzimy, aby w dziennikach tych od czasu do czasu nie pojawiały się rzeczywiście inspirowane, pół lub całorządowe wiadomości, ile i tu taktyka ks. Bismarcka mogłaby posłużyć za naukę, że i do takich komunikatów nie należy bezwzględnie przywiązywać wiary, bo już nie raz okazało się, że były środkiem do zrealizowania jakiegoś projektu lub celu kanclerskiego.

Na takiej to kanwie robi się polityka dziennikarska; a ponieważ gabinety milczą, przeto wiadomości i relacje z tak zwanych dzienników półurzędowych zaczerpnięte, służą za temat do mniej więcej zaciętego politykowania. Otóż konstatujemy, że taka polityka z upłynięcia tygodnia wypadła dosyć pokojowo. Rosya miała powstrzymać dalsze ruchy wojsk w Polsce i na granicy galicyjskiej, a tylko na Litwie posuwają się jeszcze jakieś kolumny ku granicy pruskiej. Generał Schweinitz wyjechał do Petersburga z nowymi instrukcjami cesarza Wilhelma i ks. Bismarcka, a chociaż pesymiści nie obiecują sobie stąd wielkich korzyści dla pokoju, mniej czarno patrzący na świat i ludzi stwierdzili, że generał wyszedł z wizyty u cara wprawdzie nie całkiem zadowolony, ale przecież zadowolony. Także lord Churchill na w Petersburgu jakąś misję polityczną do załatwienia. Konferował już z p. Giersem, zrobił wizytę carowej i carowi, a teraz ma odjechać do Londynu, aby w styczniu znowu wrócić do Petersburga. Nawet nowo mianowany poseł włoski, persona a gratissima u cara jego monarchii, udaje się, czy też już udał się do śnieżnej stolicy carów, aby wybić Aleksandrowi z głowy podryw wojenny i namówić go do życia w spokoju ze sąsiadami i z własnymi poddanymi. Wreszcie jeszcze jeden, bardzo ciężki kaliber, trzymający dziennikarzy w odwodzie, aby użyć go do ostatecznego rozbitcia wojennych uroję petersburskich. Jest nim zapowiadany wyjazd arcyksięcia Karola Ludwika do Petersburga, a chociaż dzienniki wiedeńskie wyprawiają go do Jerozolimy, przecież inne twierdzą, że może wstąpić także do Gruzyny.

Tyle nie ulega wątpliwości, że sytuacja, jaką nakreśliłimy w ostatnim naszym Przeglądzie, pozostała niezmieniona i zawisła groźnie nad pokojem świata. Zdaje się także być rzeczą pewną, że w obecnej chwili toczą się jakieś negocjacje, czy też usiłowania, aby odwrócić burzę od Europy a przynajmniej zakłócić ją na czas jakiś. Sądząc z głosów gadzinowej prasy pruskiej ks. Bismarck radby nieszczerzego ks. Ferdynanda Koburgskiego złożyć na ołtarzu ofiarnym celem przeblagania cara, dla tego odsądzając księcia, jego matkę i wszystkich Orleanów od cześci i wiary i używają go do usłupienia z Bulgarii, aby wydać ją w ręce Rosji.

Na taką politykę nie mogłaby jednak zgodzić się Austria, jak to zapowiedział był hr. Kalnoky w sprawozdaniu delegacyjnem. Ta niezgodność interesów anstryackich z niemieckimi, może się stać ważnym czynnikiem w obecnym konflikcie politycznym, a w Petersburgu radziby to wyzyskać w celu poróżnienia z sobą dotychczasowych sprzymie-

żeńców. Dość jasne światło na te stosunki rzuca Corresp. de l'Est w liście z Petersburga, z którego ważniejsze następę poniżej zamieszczamy:

„Dlaczego Austria miałaby prowadzić wojnę z Rosją? Zadałem to pytanie znakomitemu dyplomacie. Jakaż była odpowiedź? Przytaczam wam ją dosłownie. „Wojna mogłaby tylko nastąpić przez nieporozumienie, pozwalające wierzyć w to, że jedno lub drugie z mocarstw nosi się z myślą zdobyczą. Zwróćcie uwagę na to: wojna wynikająca z prostego nieporozumienia. Nie byłaby to prawdziwy wstyd dla ludzkości, wstyd dla cywilizacji? A jednak nieporozumienie to istnieje i istnieć będzie tak długo, dopóki groźby i przygettowania wojenne będą na porządku dziennym. Powtarzam raz jeszcze, co głośno mówią w kołach kierujących. Tłumaczę wam raz jeszcze myśl panującą u mężów stanu rosyjskich. Jeżeli Austria chce pokoju, jeśli nie ma innych pragnień, jak zapewnienie niepodległości i swobodnego rozwoju krajów bałkańskich, powinna porozumieć się z Rosją. Znajdzie ona tu nietylko przyjazne przyjęcie, lecz istotną podporę w spełnieniu swych pragnień. W ten sposób życzenia jej daleko lepiej będą urzeczywistnione, niż przez słynną ligę pokojową, która zdaje się myśleć o zamienieniu całej Europy w prawdziwy obóz. Liga pokojowa przynosi Austrii i światu tylko niebezpieczeństwo. W końcu zrozumieją to w Wiedniu.

„Nasi mężowie stanu i mężowie stanu Austro-Węgier niech tylko zwrócą na to uwagę, z której strony wychodzą pogłoski wojenne. Natychmiast po zjeździe w Berlinie dały hasło półurzędowe Niemcy. Przyjemnym byłoby bez wątpienia ks. Bismarkowi widzieć Rosję przekonaną, że sama Austria sprzeciwia się urzeczywistnieniu rosyjskich pragnień na Wschodzie, a szczerze i w Bułgarii.

„Z drugiej strony niemiecki byłby on zadowolony; wpoił wiarę w Austrię, że interesów jej może tylko skutecznie bronić liga pokojowa. Nie byłoby o wiele rzeczniej, odrzucić tak w Wiedniu jak w Petersburgu te podstępne rady, te dary podejrzanego przyjaźni? Wcześniej, czy później musi bądź co bądź przyjść do tego, załatwienie to bowiem leży w naturze rzeczy. Jest rzeczą niemiękną, że kiedyś dwa wielkie mocarstwa słowiańskie tak blisko sąsiadujące z sobą, Austria i Rosya, podadzą sobie przyjazną rękę i zawrą przyjacielskie przymierze po za plecami Niemiec“.

Nagląca sprawa.

Szkole tutejszej żeńskiej grozi niebezpieczeństwo, że może utracić klasy wyższe wydziałowe, jeżeli Rada miejska nie skłoni się do niewielkiej stosunkowo ofiary. W myśl bowiem ustawy krajowej z d. 2 lutego 1885. Nr. 28. dz. n. kr. wszystkie szkoły wydziałowe tak męskie, jakoteż żeńskie, muszą uleść reorganizacji, celem nadania im odpowiedniejszego planu nauk a szczególnie kierunku praktycznego. Nad szkołami wydziałowymi męskimi wisi już niestety miecz zagłady Damoklesa z powodu, że się nie cieszą licznějšíą frekwencją, chociaż odpowiednio zreorganizowane stałyby się dźwignią podupadłego mieszczaństwa naszego, które

4). STARA DEWOTKA

Powiastka dramatyczna w pięciu aktach.

II.

W Stawiszczach.

(Ciąg dalszy).

Ale powróćmy do cioci. Ciocia wnet rozpoznała rząd swych pańskich grymasów, w spokojnym dotąd domu państwa Tadeuszów. Bogaty, który sobie ciocia, jak wszyscy jej podobni, przypisała, tem bardziej, że się ceniła jako osobę wielkiego poświęcenia i abnegacji. Występując jako reformatorka wiejskiej parafianstszczyzny, ciocia ciągle miała na ustach słowo, wyrzucone z przestrachem na widok dworku stawiskiego:

— Voilà les conséquences d'une mesalliance.

Państwa się więc najprzód na wypędzenie wszystkich, co było mauvais genre. Opóźniła parafianstskie godziny śniadania i obiadu, zastosowane do potrzeb gospodarskich, przeniosła wpływem swoim gospodarską kancelaryę do oficyny, wypędziła starego sługę Tadeusza z pokojów, zastępując go swoim fagasem w liberyi. Nie zostały się przed jej krytycznym okiem ulubione psy Tadeusza, które spoczywały na emerytalnej poduszce w przedpokoju, nie zostały broń i portrety, które mi bawialny przyzodobił pokój, nie zostały obrazy hetmanów i królów polskich, które ciocia także za mauvais genre uważała. Pan Tadeusz gwałt wygnańców do swego pokoju — ale znosił wszystko cierpliwie i gościnnie. Znosił nawet nie-

Lecz najgorszą okolicznością, była nieszczerliwa mania wychowania dzieci państwa Tadeuszów. Józio i Jadwisia, były to sobie naturalne, pocciwe, wiejsko-swobodne dziecięta. Ciotka atoli znalazła, że są niegrzeczne, hałasliwe, głupie, niemianierne, zaniedbane. Smiałość Józia zdala jej się efronteriją, zwinność i zgrabność rozpustą, dowcip zuchwałstwem. Jadwisia była za niezgrabną i chłopakową na panienkę. Archeologiczne zasady edukacyjne cioci struchlały z podziwu, że dzieci nie umieją słowa po francusku, że się zaledwie pacierza nauczyć, że zamiast czytać jakie powiastki francuskie, czytają „Wieczory pod lipą“; struchlały, gdy Józio wyrecytował cioci historię heumanów i królów, wiszących na ścianie, a Jadwisia zdała raport o swojej imienniczej królowej. Ciocia utrzymywała, że to pachnie demokracją i że to jest mauvais genre.

— Ma chère Caroline — odezwiała się znowu swym szpilkowatym głosem — voilà les conséquences d'une mesalliance. Te dzieci są dziczale, jak chłopskie dzieci. De ce jour, je les prends sous ma tutelle. Poświęć Bogu trud takiemu przedsięwzięciu.

Karolcia przestraszyła się — ale milczała. Trudno było przewidzieć dobrych chęci cioci do brodziejki.

Edukacja cioci była bardzo smutną edukacją. Dzieci musiały spać w pokoju cioci, rano i wieczór długich się uczyć modlitw, potem zaś pobierały naukę języka francuskiego, manier dobrych, ukłonów gracyjnych, odpowiedzi słownych. Z początku ciocia była łagodna i cierpliwa, ale wnet skarby anielskie wyczerpały się. Józio, czupurny i tęskniący do konia i batozka, nie chciał patrzeć na zabawki cioci i niewyczerpanym był w odpo-

wiedziach samorodnego dowcipu, który brany był za rebellię i niesforność. Jadwisia płakała często i ogłupiała zupełnie od tego nowego systemu edukacji, straciła swobodę i uśmiech dziecinny. Ciocia niecierpliwiła się coraz bardziej i znalazła narazie, że dzieci mają nieszlachetną i plebejuszowską krew ojca. Odtąd dzieci stały się męczennikami honoru cioci, stały się jej souffrir d'outletur. Ciocia powoli czuła niestósowność atmosfery wiejskiej, zateksniła za swójem miastowem życiem, za kazaniem księdza Onufrego, o chronkami i towarzystwami pobożnych salonów, gdzie światobliwość była gładką, woskowana, wygodna, tak pochlebiająca a tak mało kosztująca poświęcenia. Dzieci uczyły skutki tej tęsknoty, występujące w postaci czerwonych kłapsów, ostrych słów i rozkazów klęczenia w kąciaku.

Karolcia gotowała się do stanowczego kroku, Tadeusz się wściekał.

Było to przy obiedzie. Józio i Jadwisia plakali nad zupą, ciocia była rozperzona, Karolina spoglądała miłosiernie na dzieci. Tadeusz zachmurzył się, jak niebo przed gradem.

— Józio i Jadwisia — mówiła ostro ciocia — są nie do poprawienia. Józio jest zuchwalec, Jadwisia tout à fait bête.

— Cóż się stało mojej cioci? — odezwiała się Karolina półgębkiem.

— Józio nie chce się uczyć, Jadwisia ma zabita głowę. Józio przytem jest arrogant et opiniâtre. Klócić się ze mną dzisiaj, że język francuski niepotrzebny, bo my jesteśmy w polskim kraju.

— Ja zawsze to od taty słyszałem — zawołał Józio łkając.

— Szanowna pani — rzekł Tadeusz przytłumionym od gniewu głosem — dzieci moje mo-

nie ma odpowiedniej szkoły zastósowanej do potrzeb naszych. Szkoły wydziałowe żeńskie zaś cieszą się liczną frekwencją, potrzebują atoli reorganizacji tak w kierunku teoretycznym, jako też praktycznym. Lwów i Kraków mają już szkoły zreorganizowane w obu kierunkach, albowiem cztery klasy wyższe tych szkół stanowią odrębną szkołę wydziałową czteroklasową, z nowym, daleko odpowiedniejszym planem nauki, a nadto otrzymały kursa robót kobiecych, sposobiące starszą młodzież żeńską w kierunku praktycznym, tudzież kursa uzupełniające teoretyczne dla dziewcząt, które ukończyły ósmą, względnie czwartą klasę wydziałową.

Do tutejszej szkoły żeńskiej wprowadzono już w bieżącym roku szkolnym nowy plan nauk w czterech klasach wyższych przewidziany na wzór Lwowa i Krakowa, a Sejm ma orzec o ostatecznej reorganizacji tej szkoły. Dowiadujemy się właśnie, że Wydział krajowy wystosował odezwę do tutejszej Zwierzchności gminy, aby przedłożyła Radzie miejskiej sprawę reorganizacji tutejszej szkoły żeńskiej w sposób przez Radę szkolną krajową wskazany, iżby nie trzy, jak dotąd, lecz cztery wyższe klasy stanowiły szkołę wydziałową żeńską, połączoną pod jedną wspólną dyrekcją z czterema niższymi klasami, które mają stanowić czteroklasową szkołę pospolitą, tudzież, aby do szkoły wydziałowej dodany był kurs robót, przynajmniej krawieczyzny damskiej. Tak zreorganizowana szkoła wydziałowa daleko większy pożytek przynosiła młodzieży żeńskiej.

Wydatek na tak zorganizowaną szkołę zwiększyłby się rocznie o 1100 zlr. Czyż wydatek ten produktywny nie jest drobnostką naprzeciw sum, jakie miasto łoży na cele wojskowe? Czy córki nasze, wynoszące z tej jedynej szkoły cały zasób nauk na dalsze życie, nie powinny mieć jej należyte urządzonej? Miasto Tarnów założyło przy swej szkole wydziałowej przed kilku laty kurs robót kobiecych, który obecnie, przy mającej nastąpić reorganizacji tamtejszej szkoły, o co się energicznie stara, ma obejmować cztery działy, mianowicie: 1) zycia ręcznego i maszynowego; 2) krawieczyny; 3) robót drutowych, szydełkowych, deskowych i siatkowych; 4) haftu sztucznego i koronkarstwa wraz z naukami pomocniczymi i uzupełniającymi: rysunków, rachunków kupieckich z buchalterią i geografią handlową w połączeniu z towaroznawstwem. Panny ukończycywszy taką szkołę mogą nietylko przyczynić się do dobrobytu rodziny, ale nawet założyćwszy pracownię, zaopatrywać sklepy w roboty, sprowadzane dotąd z zagranicy, przez co przyczynić się mogą do zamożności kraju, gdy pieniądze za towary zagraniczne pozostaną w miejscu. Czyż miasto nasze nie mogłoby zaprowadzić przy tutejszej szkole kursu robót kobiecych, przynajmniej o jednym dziale, mianowicie krawieczynie damskiej?

Mamy nadzieję, że nasi ojcowie miasta okażą się równie dbałymi o przyszłość córek swoich i uchwalą przesłać do Wydziału krajowego żadaną deklarację, wyrażającą życzenie reorganizacji tutejszej szkoły wydziałowej tak w kierunku teoretycznym, żądając ściślego zastósowania planu naukowego w czterech klasach wyższych, mających stanowić czteroklasową szkołę wydziałową o 4 nauczycielkach fachowych na wzór Krakowa, jako też w kierunku praktycznym, żądając wprowadzenia kursu robót, przynajmniej o jednym dziale, krawieczyny damskiej — a to jak najspieszniej, aby Wydział mógł przedłożyć Sejmowi jeszcze w tej sesji wniosek reorganizacji tutejszej szkoły, wraz z wnioskami reorganizacji szkół żeńskich innych miast.

Niech baczą nasi ojcowie miasta, aby nie narazili szkoły żeńskiej, pięknie się rozwijającej, na upadek, który ją spotka niezawodnie, jeżeli nie uchwalą reorganizacji, w myśl ustawy krajowej z d. 2 lutego 1885. niemiuniknionej, albowiem w przeciwnym razie cztery klasy wyższe będą zwinięte, a miasto poprzestając będzie musiało na niższej szkole czteroklasowej pospolitej żeńskiej, co by się stało

wielkim ciosem dla publiczności naszej. Zamiast kroczyć po drodze postępu, cofnęłoby się nasze miasto wstecz. Caveant consules!

Pro domo sua.

Do wielkich wad społeczeństwa naszego należy to, że nie chce ono czy też nie umie rozróżniać zasad od osobistości, a walkę o zasady od zwykłej ansy lub niechęci prywatnej. Wada ta jest niestety bardzo powszechną, istnieje wszędzie, ale tak zakorzenioną głęboko nie jest ona może w żadnym z miast prowincjonalnych, jak właśnie w Rzeszowie. Te dwa pojęcia odrębne: zasada i osobistość, są w społeczeństwie tutejszem tak pomieszane, że nie możemy się powstrzymać, aby z uszczerbkiem dla innych spraw nie poświęcić jej słów kilka, do czego daje nam impuls zachowanie się jednego z radnych na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 29 bm. odbytem, a to tęp wieciej, że radny ten ośmielił się rzucić na prasę tutejszą, a w szczególności na pismo nasze, dwuznaczne słowa. Nie czynimy jednak uwag naszych i nie poświęcamy miejsca na tę sprawę dla owego p. radnego, bo zdaje nam się, żeby on tego nigdy nie zrozumiał lub zrozumieć nie chciał — a zresztą... zaszczytu polemizowania z nim najchętniej się rzekamy. Chcemy więc tylko mówić do ogółu, aby uczynić zadość obowiązkom dziennikarskim.

Jedną z najgłówniejszych oznak prawdziwie inteligentnego i moralnie zdrowego społeczeństwa jest niewątpliwie ściśle rozgraniczenie zasady od osobistości i skrupulatne przestrzeganie w praktyce różnicy między temi obu pojęciami zachodzącej. Każdy to zrozumieć powinien, że zasada jest co innego, a osoba, która jakąś zasadę reprezentuje, znowu co innego. O zasadę można walczyć i nawet najśmielszemu się ścierać, a pomimo tego nie ma i mieć nie powinno to nic wspólnego z osobistością i z życiem prywatnym walczących z sobą. Tak samo ma się rzecz na odwrót: w prywatnym życiu można mieć największe starcia i zatargi, ale nie wolno tego przenosić do spraw publicznych, na pole, gdzie się toczy walka o zasady, gdyż „salus rei publicae suprema lex esto!” — co znaczy, że zasady i sprawa publiczna w ogóle winna mieć bezwzględne pierwszeństwo przed wszelką prywatą i stanowić świętość nietykalną od wszelkich osobistych pobudek.

Idąc za tęp przychodzimy do tęp prawdy: że jak z jednej strony nie wolno nigdy osobistym upodobaniom i względom lub niechęciom i urazom dawać wyraz w życiu publicznym, gdzie chodzi o zasady, tak z drugiej zaś strony świętym jest obowiązkiem, gdzie chodzi o zasady i dobro publiczne, występować jasno, otwarcie i dobitnie bez najmniejszego względu na jakiejkolwiek osobistości.

Mniejszość lub większość inteligencji pojędyńcych jednostek, jak i w ogóle jakiegokolwiek społeczeństwa, decyduje właśnie o rozróżnianiu zasady i wymogów dobra publicznego od osobistości i prywaty. Gdzie jest większa inteligencja, tam rozróżnianie tych pojęć jest ściślejsze, gdzie mniejsza, tam albo rozróżnianie to jest nieściśle lub go wcale nie ma. Stopień zaś przestrzegania tej różnicy w życiu prywatnym znamionuje mniejszą lub większą moralność publiczną jednostki lub społeczeństwa. Gdzie zaś jest zupełny brak rozróżniania i porzucenia tych dwu pojęć tam smiało mówić można o upadku prawdziwej inteligencji i moralności publicznej.

W ścisłym i konsekwentnym obu powyższych pojęć rozróżnianiu zawarte jest to, co się zowie „sumienie publiczne“, a najpiękniejszym zadaniem dziennikarstwa jest stać na straży tegoż sumienia. „Propria laus sordet“ — ale śmiało apoglagować możemy w oczy każdemu i powiedzieć, żeśmy o ile to w ogóle w mocy naszej było, zadanie to usiłowali godnie wypełniać i zadanie to wypełniamy, jakkolwiek dopiero półtrzecia roku o z a s a d y

walczyliśmy publicznie, niosąc wysoko sztandar z napisem „Bogiem a prawdą!“ Mimo to zrobiliśmy już nieraz doświadczenie, że w naszym społeczeństwie grube jeszcze istnieje pomieszanie obu pojęć wspomnianych: zasady z osobistością, a walki o zasady z osobistą niechęcią. Gdyśmy wystąpili w obronie zasad, według wskazówek sumienia, i wykazywali w niej usterki i błędy, przeciwnożasadom tym popełnione, to powiedziano, że kierujemy się pobudkami płynącymi z osobistej ansy lub niechęci, a nie chciano zrozumieć, że wykazywaniem tych błędów dopełniamy tylko nasze obowiązek. Gdzie zaś byliśmy obowiązani podnieść jakąś sprawę publiczną, mającą styczność z dotyczącą osobistością, to nie tłumaczono tego inaczej, jak tylko w ten sposób, że osobistość ta cieszy się faworami redakcyi. To zamieszanie pojęć rozdzieli i rodzi ciągle niechęci a nawet ubliżające przeciwnoż redakcyi przypuszczenia — za to, że redakcyja stara się być wierną wskazówką publicznego sumienia!

Mogliśmy wielką ilość faktów przytoczyć na poparcie powyższych uwag, ale pomijamy je, bo są one u nas powszechnie znane. Zaznaczamy tylko, że tak nazwana „opozycyja“ w tutejszej Radzie miejskiej, którą to „opozycyję“ najchętniej popieramy i popierać będziemy, należy właśnie do ludzi umiających rozróżnić pojęcia powyższe. Wprawdzie „opozycyja“ ta dziś jeszcze słaba, ale wytrwałość uczyni ją silną i przyciągnie innych, bo „opozycyja“ ta nie jest „dla opozycyji“, lecz właśnie dla obrony zasad prawdy i słuszości. Ludzie, którzy sami nie umieją lub nie chcą robić różnicy, o której powiedzieliśmy, i przestrzegać jej w praktyce, jak tego wystąpienie 2 panów na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej jest dowodem, nie mogą i nie chcą pojąć tego, aby dziennik publiczny lub kto inny różnicę tę robił i przestrzegał. Nie dziwnego, wszak nie bez przyczyny istnieje przysłowie: „Jakim kto jest, taką miarą mierzy i drugich“. Bywa i odwrotnie: według miary, jaką ktoś inny mierzy, można często bardzo nieomylnie rozpoznać, kim on jest. Uważając zaś to jako podstawę sądu o społeczeństwie naszym, musimy z ubolewaniem podnieść, że gdy jest jeszcze u nas wielki brak rozróżniania zasad i wymogów dobra publicznego od osobistości i prywaty, to ten brak właśnie jest przyczyną niedojrzałości czy też — jak się w Radzie miejskiej wyrażono — niedoświadczenia z o n o s i społecznej, od której, jak się przekonujemy, nawet poważni wiekiem ludzie nie są wolni. Smutno! bo: Hier liegt der Hund begraben.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej).

Pod przewodnictwem burmistrza Dr. Zbyszewskiego odbyła Rada miejska posiedzenie dnia 29. bm.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego załatwiała Rada sprawę petycji dotyczącej projektu ustawy gminnej dla 28. miast, a mianowicie: uchwalila wnieść petycję do Sejmu krajowego w sprawie odroczenia powzięcia uchwały nad projektem ustawy gmin. dla 28 miast, aż do czasu zwolnienia osobnej ankiety, powstać mającej z reprezentantów interesowanych miast.

Następnie celem zawarcia układu pod względem sprzedaży części błonia na rzecz c. k. wojska, wbrała Rada pełnomocnikami burmistrza Dr. Zbyszewskiego, a w razie przeszkody jego Dr. Fechtdegana, zast. burm., tudzież asesora Dra Segla i radnych Pogonowskiego i Wurua.

Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy:

1). Wybrano członkami Rady szpitalnej na r. 1888 radnych Dra Bindera i Dra Niesiołowskiego. Następnie 2). Zatwierdzono ofertę Dawida Tuchfelda i spół. na dzierżawę 100% dodatku

gmin. do podatku konsumpcyjnego od wina na r. 1888 za czynszem rocznym 800 zł. 3). Odroczono sprawę obsadzenia posady kancelisty magistratu z powodu zaszkłych wątpliwości co do zachowania się jednego kandydata w ternie umieszczonych: poczem 4). przyjęto do wiadomości podziękowanie ek. Starosty powiatowego w Złoczowie za udzielenie datku 50 zł. dla pogorzelców Sasnowa; 5). przyjęto do związku gminy tutejszej p. Hermana Rottera, z uwolnieniem od taksy; a wreszcie 6). odesłano do sekcji III. wniosek w sprawie wyposzkodowania taryfy należytości za czyszczenie dołów kloacznych i kanałów, tudzież w sprawie wydania zarządzenia, ażeby właściciele domów czyszczenia tylko za pośrednictwem właściwych organów (rakarza) wykonywali.

W sprawie organizacji miast, znaniej już naszym czytelnikom, znajdujemy w „Pogadankach sejmowych“ Dziennika Polskiego ustęp, na który na posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej zwrócił uwagę r. m. Niemetz. Ustęp ten, nie dodając o siebie żadnego komentarza, przytaczamy dosłownie:

„Kliki propinacyjne w miastach prowincjonalnych rozwijają gorączkową agitację przeciwko przygotowanemu przez Wydział krajowy projektowi organizacji miast na podstawie wskrzeszenia dawnej instytucji magistratów, ażeby w miejsce osobistych rządów burmistrzowskich zaprowadzone zostało załatwianie spraw administracyjnych miast kolegiatnie. W takim zaś wypadku nadużycia w tym zakresie byłyby znacznie utrudnione. Ztąd wynika, że ci wszyscy, którym się dobrze dzieje przy teraźniejszym bezładzie, panującym po miastach naszych prowincjonalnych — i ich mocnisi, są strasznie oburzeni na projekt Wydziału krajowego. Nazywają go oni „antiautonomicznym“ — chyba z tej racji, iż zmierza on do ukrócenia samowładztwa wielkich propinatorów miejskich i ich figur pomocniczych, piastujących często urzędy burmistrzowskie. Porozysłano formularze petycji, wymierzone przeciwko projektowanej ustawie. Lecz ta okoliczność wywołała także kontragitację ze strony inteligencji i mieszczaństwa, nieinteresowanego w utrzymaniu teraźniejszego bezładu — a to za reformą organizacji miast.

Najlepszym dowodem, że projektowana ustawa miejska byłaby zbawienną dla kraju, jest ta okoliczność, że gdy sejmowa komisja gminna wezwała koło posłów miejskich do wyrażenia swej opinii o tym projekcie, to delegowani do złożenia tej opinii posłowie miejscy podnieśli zarzuty tylko przeciwko niektórym szczegółom projektu, nie zaś przeciwko jego całości. Życzenia te mogą być łatwo uwzględnione. Lecz żądania całkowitego zaniechania reformy w tym kierunku nikt nie mógł postawić otwarcie — bo podobno trudno byłoby o argumenta, któremi z dobrą wiarą można by było usadzić twierdzenie, że teraźniejszy stan gospodarki po miastach jest dobrym i zmiany nie potrzebuje.

Z tego też powodu kraj ma prawo spodziewać się, iż Sejm nie da się zbić z tropu owemi krzykami, tylko przystąpi z całą stanowczością do uporządkowania administracyjnego ustroju miast. Jest to sprawa, która w naszych szczególnych stosunkach ma takie znaczenie społeczne i narodowe, którego lekko traktować nie można żadną miarą.“

W sprawie oficyalistów prywatnych.

Hr. Zamoyski Stefan, prezes towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów pryw., wydał następującą odezwę do właścicieli dóbr:

„Zbytecznem byłoby dowodzić, jak wielkiej wagi dla kraju naszego rolniczo jest pozyskanie dobrych i uczciwych oficyalistów i jak naglącą jest sprawa uregulowania wzajemnych stosunków.

Dla osiągnięcia tego celu najważniejszym czynnikiem będzie bezsprzecznie, związanie interesów

gły to słyszeć nieraz odemnie. Nie jestem przeciwnym językom obcym, ale pierwszą rzeczą jest wykształcenie w swym własnym. Przypoko mi, że dzieci moje tyle kłopotu sprawiają szanownej pani, i życzyłbym sobie, aby jej nadal nie sprawiały. Co do Jadwisi, zostaje ona pod protekcją mej żony, co do Józia, pod moją. Otóż Józio nie będzie więcej trudził szanownej pani i przeprosi ją za to wszystko, w czym ją obraził.

— Tak... — odezwiała się ciocia błodnąc. — Moje dobre chęci pięknie znajdują wdzięczność. Ale to kolęj ludzka. Poświęcam to Panu Bogu.

I anielska ciocia zerwała się gniewnie, wylatując do swego pokoju.

Dzieci zawiody chorem radości.

Takie były forpocztowe utarczki dwóch sfer socjalnych, które się zeszły w ustronnym dworku. Uczestniczyła w nich służba obydwu obozów. August, lokaj ciotki, z dumą miastowego łagasa krytykował patryarchalne życie izby czeladnej i narzekał na grubość i niesmaczność potraw wiejskich; Franusia, pokojowa jej, krzywiła ładnym noskiem na afekta nieucywilizowanego Grzesia, furmana państwa stawiskich. Tylko stary Marcin, stangret, który swoją panią znalazł na wylot i z kózła swego lubił filozoficzne uwagi robić nad upadkiem moralnym panów naszych, był bardzo kontent w domu pana Tadeusza, i narzekał tylko: że tego nie długo będzie.

— Ho! ho! — burczał z pod długich wąsów w kuchni — pan Tadeusz to człowiek uczciwy i pan, co się zowie. Żeby on miał pieniądze, to by wszyscy się do niego garnęli i mówili: Co za mądry, co za dobry człowiek! A panna Karolina com ją na rękach piastował, to ją tylko na rany przyłożył! Ale z naszą panią nie wybie, jako żywo! Żeby to nieboszczyk pan starosta (dział Ka-

roliny) żył, ho! ho! ten by to kochał pana Tadeusza, bo to był pan, jakich już nie ma! Ale te nowomodne Francuzi, to to i skąpe i głupie i dumne! a nie ma z czego!

III.

Wyprawa pana Eugeniusza.

Pan Eugeniusz odwlekał swoją wyprawę od dnia do dnia. Raz nie miał humoru, drugi raz miał jakieś zajęcie — to znowu namyślał się. Była to ciężka artylerja ten pan Eugeniusz, ciężka jak większa część naszych młodych ludzi. Lubili wygodę swych bogatych apartamentów — lubili smaczne table d'hôte swego restauratora, lubili status quo swoich uciech a nawet nudów. Wyrobił się w nim wyrafinowany epikureizm i flegma, potrzebna do rozsądnego użycia świata: rano układał sobie plan dnia w artystyczną i harmonijną całość — przemyślał, co będzie jadł, gdzie pojdzie z wizytą, jaki teatr odwiedzi, jaką książkę będzie czytał poobiednią godziną. Bo pan Eugeniusz był fizycznym i moralnym smakoszem, i tęp ostatniem różnił się od ulicznych epikurejczyków. Miał on dobry smak estetyczny, posiadał zmysł krytyczny, a nawet dosyć rozległe wiadomości, i to zdrowe i rozsądne opinie, tylko że to się wszystko na nie nie przydało — bo pan Eugeniusz miał reuty, które mu nie pozwoliły zostać niczem więcej, jak spokojnym konsumentem wrażeń świata, konsumentem bifeztyku i dzieł sztuki, konsumentem wina szampańskiego i nowin gazetarskich. Pieniądze, był dobry był dla pana Eugeniusza tą harpią, która mu wyssysała całą siłę żywotną i uczyniła nieczynnym społeczeńści członkiem.

Pewnego pięknego poranku odebrał pan Eugeniusz bilet następującej, lakonicznej treści:

„Panie Eugeniusz!

„Obiecałeś Pan, niedotrzymujesz słowa. To się nie godzi. Spodziewam się, że pan jutro wyjedziesz. Dużo mi na tęp zależy.“

Irena.

Pan Eugeniusz lubił Irenę z prostej przyczyny, że między tłumem szychowych postaci wielkiego świata, ona jedna była szczerą, pojedynczą, i nie sprzedawała się za lepszą jak nią była w istocie. Lubił jej zimną ironiczność, jej elegancji cynizmu, jej złośliwość prawdziwą. Nie był ani jej przyjaacielem, ani kochankiem, ale miał wiele podobieństwa do niej, i dla tego z nią sympatyzował. W morzu negacyi towarzyskiej ona była negacyą otwartą, wyraźną; on także. Odebrawszy bilet, postanowił zadość uczynić jej żądaniu, nie zastanawiając się nawet, dla czego jej tak dużo na tęp zależy. Wziął się więc do systematycznych przygotowań wyjazdu — przygotował powóz, liberyę i cały komfort podróży, skupił wszystkie ingrediencye do improwizowanych po drodze obiadów, i nazajutrz wyjechał z miasta.

— A ty gdzie jedziesz? — pytali go przyjaciele.

— Na prowincję, po żonę — odpowiadał tajemniczo, śmiejącym się dandysem.

Przejeżdżając mimo okien Ireny, wychylił się i ujrzał ją na balkonie.

— Byłam pewna, że pana ujrzę — odezwiała się Irena.

— Jako posłuszny rycerz, jadę.

— Szczęśliwej drogi i dobrych sukcesów — rzekła pani Irena, i z głośnym śmiechem opuściła balkon.

Systematyczny Eugeniusz rozglądał się po mapie powiatowej, kreśląc drogę do Stawiszcz. Wytyczywszy ją, wsunął się w głęb powozu i począł dumać, zapalwszy wyborne cygaro. Ułożył w krótkim czasie plan kampanii, środki dopięcia celu — ale zaledwie je ułożył, znikł mu wdzik całego przedsięwzięcia i odsunął się od siebie głupia komedya, przeszedł do innych myśli.

Samotne godziny były bardzo przykre dla Eugeniusza. Ciężko mu wtenczas życie, i czuł natenczas chęć pracowania i zajęcia się — albo strzelenia sobie w łeb. Chociaż umiał nie mało, przez skromność czy przez apatję uważał się za niezdatnego zupełnie, i mówił:

— Cóż będę robił, już i tak wiele zrobiono na świecie? Literatem nie będę, bo nie mam talentu. Technikiem nie będę, bo nie odkryję nic nowego. Gospodarzem nie będę, bo to pracownia a niewdzięczna rzecz! Jedzie po świecie? dosyć się już najadziłem — siedzieć na świecie, to nudne, jak nie na świecie! Ożenić się? ale z kim? po co? Aby się nudzić i unieszczęśliwić kogo i siebie? Wezmę gaskę — to nią pogardzę, wezmę sawantkę, to mnie zmęczy jak profesor, wezmę piękną, to będzie nią kilka lat, będzie przytem próżną i bez serca, a potem będzie brzydka, puatą materyalistką, jak tysiące innych.

Ten circulus vitiosus kręcił ciągłego młynka w głowie Eugeniusza. Nie był w pół drogi, kiedy się znużył na dobre. Nareszcie zmłotał się Morfeusz, i znużony bogacz usnął w powozie.

(C. d. n.)

właścicieli dóbr z interesami oficyalistów; a mia-
nowicie w tym kierunku: iżby wynaleziono środek
do zatrzymywania oficyalistów na posadach i którzy-
by ich pobudzał do pewnej wdzięczności dla swoich
służbodawców. Doświadczeni wszystkich władz
rządowych, wszystkich prywatnych instytucji i
zakładów jasno wykazują, iż wtedy urzędnik dba
o posadę i nie łatwo ją opuszcza, gdy widzi swoją
starość zabezpieczoną.

Owóż bezspornie ulepszyliśmy stosunki gospo-
darze, pozyskamy życzliwość oficyalistów, pozyska-
my kandydatów do zawodu gospodarczego, gdy
zechcemy zająć się ich losem i odejmiemy im
troskę o ich przyszłość i przyszłość ich rodzin.

Mysł to nie nowa — a jednak ciągle wy-
czekująca załatwienia!

W towarzystwie oficyalistów prywatnych —
na wzajemności opartem — zostają na wniosek
kilku właścicieli dóbr utworzony nowy dział ubezpie-
czeń, nazwany „działem uczestników“ — gdzie
właściciele ziemscy, placąc na rzecz poleconych
oficyalistów udziały (choćby tylko jeden, t. j.
4 złr. rocznie) mogą zapewnić im pobór z fundu-
szów towarzystwa stałej zapomogi, a to: dla
uczestnika, gdy stanie się nieudolnym do pracy,
lub na jednej posadzie wybył lat 35, lub dla
rodziny, gdyby uczestnik — choćby po 5 latach
należenia — umarł.

Uczestnik traci wszystkie prawa, jeżeli stosunek
służbowy ustaje, a w takim razie z wkładek połowa
przechodzi na fundusz towarzystwa, a drugą połową
dysponuje służbodawca na rzecz następcy, czyli
na rzecz innego poleconego oficyalisty.

Są to główne zarysy nowego ubezpieczenia
pożytków do posady przywiązanych, z których
niezawodnie wypłyną moralne i materialne korzyści
dla kraju i ziemiaństwa. — Jeżeli dział ten, którego
szczegóły udzieli chętnie dyrekcja towarzystwa
(plac Chorażczyzny l. 4 we Lwowie), nie wyczerpuje
na razie wszystkiego, to z czasem, oparci na
doświadczeniu, potrafimy tego rodzaju modyfikacje
przeprowadzić, któreby nawzajem zadowolili.

Skoro więc dana jest możliwość, niewielkimi
ofiarami osiągnąć tak doniosły cel, wypada, aby
przedewszystkiem właściciele ziemscy przystąpili
do zapisania swych oficyalistów na uczestników,
a niezawodnie zaskarbią sobie wdzięczność i przy-
wiązanie tychże.

Zamiast niepewnych — dostaną ludzi, którzy
za wierną i uczciwą pracę znajdą bezpośrednie
wynagrodzenie; bo nie tylko stała premija po prze-
biegu 35ciu lat w jednym doborach, ale także
emeryturę w chwili, gdy staną się nieudolnymi
do pracy, a pensję dla wdowy i sierót, jeżeli na
posadzie umrą.

W przekonaniu, że niniejsza odezwa w celach
niemałego znaczenia znajdzie przychylne uwzględnie-
nie, załączam blankiety deklaracyjne, które na
stronie odwrotnej mieszczą dokładną informację.

Korespondencje „Tyg. Rzesz.“

Strzyżów, 28 grudnia.

(Pisarstwo gminne.)

(L.) W dziennikach wyczytaliśmy, że poseł
sejmowy p. Fruchtmann, wniosł do Sejmu projekt
w sprawie pisarzy gminnych, obejmujący między
innemi postanowienia, że każda gmina, bądź sama,
bądź wspólnie z innemi sąsiednimi gminami, ma
utrzymywać pisarza posiadającego prawem przepi-
saną kwalifikację; dalej, że ubiegający się o po-
sadę takiego pisarza gminnego, winien wykazać
ukończony 24 rok życia, prowadzenie życia niena-
ganego, złożenie z dobrym skutkiem egzaminu
przed jedną z komisji egzaminujących dla pisarzy
gminnych, w kraju ustanowionych, a wreszcie zło-
żenie przepisanej przysięgi.

Co do posiadania prawem przepisanej kwi-
fikacji, nie mamy wcale nie do zarzucenia; chcie-
libysmy jednak wiedzieć, gdzie tej kwalifikacji na-
być można, gdyż dotychczas szkoły pisarstwa gmin-
nego w Galicji, ani nawet w całym państwie austria-
ckim nie założono, a na utworzenie jej żadna wła-
dza dotąd nie się zdobyła, chociaż pisarz gminny
zajmuje nieposlednie stanowisko w gminie, gdyż
różnorodnego rodzaju sprawy o niego się opierają,
a zatem winien posiadać wiadomości co do pro-
wadzenia manipulacji władz autonomicznych, poli-
tycznych, sądowych, wojskowych i buchalteryjnych,
a nadto mieć wprawę i umiejętność w załatwianiu
korespondencji rozmaitych władz przełożonych,
przedewszystkiem zaś mieć znajomość ustaw admi-
nistracyjnych a poniekąd i karnych.

Co do wykazania się ukończeniem 24 roku
życia i prowadzenia życia nienaganego, część tę
pomijamy, ale co do wykazania się z złożenia
z dobrym skutkiem egzaminu, wątpić należy, czyli
się choć jeden taki znajdzie, aby egzamin na ukwa-
likowanego pisarza bez poprzedniego pobierania
nauki był w stanie złożyć, bo w takim razie trze-
ba być pierwszym lustratorem Wydziału powiatowego
Rzeszowskiego, który dla nabycia tych wiadomo-
ści „zjadł zęby“ na praktyce przy starostwach, są-
dach, u notaryuszów, adwokatów i w bankach; nie
dziw więc, że jest urzędnikiem autonomicznym i
poucza pisarzy gminnych; ale to tylko z łaski, bez
trzymania szkoły czyli nauki rdzenną. Mimo że
w roku 1885 obiecał nam „Tygodnik Rzeszowski“,
że lustrator Wydziału powiatowego założy szkołę
pisarzy gminnych, mimo wyczekiwań z naszej stro-
ny od lat kilku, na założenie rzeczowej szkoły
wcale się nie zanoś. Słyszeliśmy także, że tenże
lustrator ma wydać dziełko teoretycznej i prakty-
cznej nauki pisarstwa gminnego, jednakowoż i ocze-
kiwanie tego nas zawiodło, bo dotąd dziełko to
słócho Bożego nie oglądno. Zachodzi więc
ciekawe pytanie: z jakiej wiedzy i wiadomości
pisarz gminny egzamin ma składać? Byłoby za-
tem wskazanem, ażeby przynajmniej na 1 rok wła-
dze autonomiczne założyły szkołę dla urzędników

gminnych, bo to nie prosta manipulacja kancelisty
urzędowego, który tylko w jednej gałęzi posiada
kwalifikację. Pisarz gminny musi posiadać wszech-
stronną wiedzę tak w załatwianiu spraw i korespon-
dencji, jako też znajomość buchalterji kasowej i
manipulacyjną, jak nie mniej znajomość prowadze-
nia kancelaryi, której jest szefem. A za te wszystkie
wiadomości od niego wymagane, jakież nędzne
otrzymuje wynagrodzenie?

Poseł p. Fruchtmann, nim postawił w Sejmie
wniosek powyższy, powinien się był pierw-
szemu pomyśleć o sposobie założenia szkoły, a
względnie gruntownego wyuczenia pisarstwa gmin-
nego i wydania specjalnej w tym względzie in-
strukcji, a potem dopiero myśleć o przepisach ko-
misji egzaminacyjnej; inaczej bowiem, gdyby na-
wet i wydano rozporządzenie, jakiego się poseł do-
maga, byłoby ono ślepe i kulawe i z celem swym
musiałoby się minąć.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 31 grudnia 1887.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krako-
wie zamianował Gustawa Podwyszyńskiego, przy-
wódcę plutonu i tytularnego sierżanta oddziału sa-
nitarnego Nr. 10. w Insbrucku, kancelistą przy są-
dzie powiatowym w Ulanowie. — Rada szkolna
krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela,
Zdzisława Krzywickiego, w Przewrotnem, rzeczywistym
nauczycielem szkoły etatowej w Przewrotnem. —
Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości
zamianował kandydata notaryalnego Gabriela Orza-
kiewicza notaryuszem dla Żabna a Mikołaja Ma-
chowskiego, kand. notar. w Rzeszowie, nota-
ryuszem dla Głogowa.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych
przeniósł starostów: Antoniego Punińskiego z Brzo-
zowa do Mościsk i Augusta hr. Dzieduszyckiego
z Mościsk do Brzozowa. — Sąd krajowy wyższy
w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego
Kaspra Szymaszka, na własną jego prośbę i koszt, w
tym samym charakterze z Ulanowa do Limanowy.

Awans noworoczny na kolei Karola Ludwika
wypadł bardzo korzystnie, gdyż jenerałna Dyrekcja
w Wiedniu awansowała 77 urzędników technicznych,
114 administracyjnych i 124 slug.

Przy awansie tym zostali posunięci na wyższe
posady, a mianowicie z urzędników technicznych:
na inżynierów III. klasy pp. Antoni Baldini (szef
stacji w Rzeszowie) i Mieczysław Brzezany; na in-
żynierów — asystentów I. klasy pp. Ludwik Ste-
czkowski i Józef Steczkowski; na inżynierów — asy-
stentów III. klasy pp. Mieczysław Bolechowski i
Paweł Stwiernia; na inżynierów — asystentów IV.
klasy pp. Jan Peltz, Alfred Lateiner i Konrad
Szabelski.

† **Józef Kijowski**, adjunkt sądu powiatowe-
go w Ropczycach, zmarł d. 23. bm.

Święta Bożego Narodzenia upłynęły w mieście
naszem nadzwyczaj spokojnie. Ogólny nastrój lu-
dności był poważny i smutny — w domach pry-
watnych brzmiała wszędzie ta sama piosnka... o
burzy politycznej, grożącej Europie — ba! nawet
jedna służąca zapewniała swą przyjaciółkę, że do
Rzeszowa przyjdą Turcy. Na podstawie autentycz-
nych wiadomości, odebranych świeżo z pewnych
sfer, zapewnić możemy wszystkich „strachajłów“ —
że do Rzeszowa bezwarunkowo ani Turcy, ani
nikt obcy się nie wybiera. Możemy więc z uśmiechem
powitać Nowy Rok i idący za nim karnawał.

Z powodu jubileuszu 50-letniej rocznicy ka-
płaństwa Papieża odbędzie się w niedzielę solenne
nabożeństwo w kościele parafialnym, na które pro-
boszcz tutejszy rozesłał zaproszenia do władz
miejscowych.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli
szkół ludowych w Rzeszowie rozpocznie się przed
tutejszą komisją egzaminacyjną w dniu 15. lutego
1888. Kandydaci, chcący się mu poddać, zechcą
zasięgnąć potrzebnej informacji u swej przełożo-
nej Rady szkolnej okręgowej.

Przy sposobności poświęcenia nowego gma-
chu szpitalnego w Rzeszowie, Wydział krajowy
pozwolił na otwarcie tamże prowizorycznego od-
działu okulistycznego. Oddział ten istnieje od
d. 17 listopada b. r. pod kierownictwem Dra Za-
górskiego, i ma 14 łóżek. Powiększenie oddzia-
łu zależy od potrzeby, a względnie od napływu
chorych, których w pierwszym miesiącu już było
20. Gdy oddział okulistyczny niedawno w szpitalu
św. Łazarza w Krakowie zarządził, a pozostają-
jący pod kierownictwem prof. Rydla, ciągle jest
przepełniony, pomimo że i w klinice okulistycznej
krakowskiej zawsze o miejsce formalnie dobijać
się wypada, potrzeba istnienia oddziału okulisty-
cznego na prowincji leży na dłoni. Co większa,
wybór Rzeszowa, miasta leżącego prawie w po-
łowie drogi między Krakowem a Lwowem, był szcze-
śliwym, jak odpowiednim był wybór lekarza, któ-
remu nowo powstający oddział został powierzony.
Tą nową Wydział krajowy zastrzegł sobie na
wdzięczność cierpiących ludności kraju naszego, i
nie wątpimy, że kraj nie pożałuje kosztu wzglę-
dnie małego w stosunku do dobrodziejstwa, które
spłynie na mieszkańców zwłaszcza biedniejszych
a pomocy okulistycznej potrzebujących, i oddział pro-
wizoryczny i mały jak najrychlej zamieni w stały
i obszerniejszy.

Koncert na budowę cerkwi w Zalesiu (pod
Rzeszowem) odbędzie się we wtorek dnia 3 sty-
cznia o godzinie 7 wieczór w hotelu pod „Różą“
(dawniej Luftmaszyna).

W kasynie oficerskiej odbędzie się dziś za-
bawa z tańcami w połączeniu z tombolą. Według
tradycji zabawy w kasynie tém, dzięki staraniom
pp. oficerów, udają się zawsze znakomicie; to też
i ta zabawa rokuje wielkie powodzenie, zwłaszcza
że wiele osób z cywilnego stanu wybiera się na nią.

Zebrania tygodniowe. Kółko literacko-mu-
zyczne w Rzeszowie zawiadamia członków swoich,
że po myśli §. 24 statutu, tudzież §§. 22, 23 i 24
regulaminu, odbywać się będą począwszy od 4 sty-
cznia 1888 r. w każdą środę w sali kasynowej
zebrania tygodniowe, połączone z ćwiczeniami i
produkcjami członków wszystkich sekcji. Począ-
tek o godzinie 7¹, wieczorem.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimn.
„Sokół“ odbędzie się w niedzielę dnia 8 stycznia
1888 r. w sali kasynowej z następującym porząd-
kiem dziennym: 1) sprawozdanie Wydziału z ca-
lorocznej czynności; 2) wnioski komisji rewizyj-
nej; 3) wnioski przekazane Wydziałowi do za-
łatwienia; 4) wnioski członków; 5) wybór nowego
Wydziału. Na zgromadzenie to zaprasza Wydział
wszystkich członków „Sokoła“. Sądziemy, że „So-
koły“ gromadnie zleca na naradę nad ważnymi
sprawami Towarzystwa, bo o ile słyszał, ma być
podniesioną kwestia budowy własnej sali, a wła-
ściwie zakupna placu pod budowę tejże.

Nowa kolej. Presse pisze na podstawie
doniesienia z Lwowa: Spółka złożona z burmistrza
rzeszowskiego Dra. Zbyszewskiego, z marszałka
rzeszowskiej Rady pow. Edwarda Jędrzejowicza,
z hr. Ludwika Wodzieckiego i kilku innych osób,
zamierza połączyć koleją żelazną okolice nad Wisło-
kiem pod Rzeszowem, z okolicami nad Sanem
pod Sanokiem. Spółka poczyniła już odpowiednie
kroki w celu otrzymania koncesji na wstępne roboty.
Projektowana linia ma wyjść ze stacji kolei Karola
Ludwika w Rzeszowie i iść na Tyczyn, Lubawę,
Drynów (nad Sanem) ku Sanokowi bliznemu
punktowi na linii transversalnej kolei położonemu.

Nowa filia Banku austro-węgierskiego, jak
donosi Polit. Corr., ma być wkrótce założoną w
Rzeszowie.

Posiedzenie pełnej Rady powiatowej odbyło
się w piątek dnia 30. bm. Z powodu braku miejsca
odkładamy sprawozdanie do następnego numeru.

Upadłość. Kupiec tutejszy, Jakób Komito,
zgłosił swą niewypłacalność. Sąd obwodowy otwo-
rzył konkurs do jego majątku, ustanawiając komi-
sarzem konkursowym ek. adjunkta sądowego, pa-
na Kropaczka, a tymczasowym zarządcą masy adwo-
kata p. Dra Włodzimierza Pilińskiego.

Dzieciobójstwo. W ubiegłą sobotę przy-
aresztowano pewną służącą tutejszą, jako podejrzaną
o nuduszenie swego nowonarodzonego dziecka.

Zamieć śnieżna. Od trzech dni mamy taką
ilość śniegu, że jeżeli ilość ta jeszcze się zwiększy,
to mimo dość energicznej akcji magistratu komu-
nikacja pieszka stanie się wręcz niemożliwą. Masy
śniegu zaważyły wszystkie ulice a gdzieś tam
chodniki są nie do przebycia. Jednak sama akcja
magistratu z powodu braku dostatecznych sił ro-
botników sprzątających śnieg, nie wystarczy; to
też w imieniu wszystkich mieszkańców naszego
grodu ślemy prośbę do pana prezydenta miasta,
aby zechciał wydać stosowne rozporządzenie i
wziąć pod swą opiekę „cerberów“ kamienicznych,
żeby skłonić ich do częstego oczyszczania cho-
dników.

Z powodu zasp śnieżnych wszystkie pociągi
od dwóch dni spóźniają się.

Koszta utrzymania więźniów w r. 1888.
mają wynieść w domach więziennych sądu obwo-
dowego rzeszowskiego i powiatowych sądów, do
rzeszowskiego obwodu należących, po 29. centów
dziennie od osoby.

Rok przyszły 1888 jest rokiem przestępnym
o 366 dniach, między którymi będzie 67 dni nie-
dzielnych i świątecznych. Wielkanoc przypada na
1 kwietnia, karnawał liczyć będzie 39 dni, a skoń-
czy się z dniem 14 lutego. Zielone Świątki przy-
padają na 20 maja. Z dwóch pełnych zaciemień
księżycy i trzech częściowych zaciemnień słońca
w tym roku, tylko pierwsze zupełnie zaciemnienie księ-
życa d. 28 stycznia widzialne będzie w naszych o-
kolicach w całości.

Niezwyczajne zjawisko. W Czyreszu, koło Cz-
dynia na Bukowinie, obserwowano dnia 25 bm.
o godzinie 8. wieczorem niezwykle przeszło 20
minut trwające zjawisko niebieskie. Oto — jak
donoszą do Dzien. Pol. — pod księżycem uformo-
wała się szeroka czarna smuga, jakby przez cały
firmament rozpięta czarna wstęga, idąca z południa
na północ. Zjawisko to niezwykle, grozą przejmują-
c, przez ludność jako zapowiedź smutnych wy-
padków było tłumaczone.

„Tesciowa“. Z powodu ostatnich historyj pa-
ryskich, osobistość „zięcia“ wyrugowała na pewien
czas nieszczęśliwą „tesciową“, niestanny przed-
miot satyry i humorystyki. Mimo to typ „tesciowej“
zawsze stanowi materiał, którego użyto nawet za
temat do gry towarzyskiej. Pod taką nazwą ru-
chliwa warszawska firma Juliana Millera wydała
nową grę dla dorosłych... dzieci. Udział w grze,
zasadzającej się na rzucaniu kostki, placeniu sta-
wek itp., bierze 12 osób. w równej połowie dam
i panów. Między damami, jedna, losem wybrana,
występuje w roli... tesciowej. Układ gry, jak za-
pewnia Dz. Pol., jest zajmujący i różni się oryginal-
nością pomysłu od wielu podobnych gier towa-
ryskich.

Poetyczny zwyczaj istnieje u plemienia in-
dyjskiego Seneka. Gdy umiera młoda dziewczyna,
wówczas krewni jej i przyjaciele zamykają w klat-
ce ptaka, a skoro ten zacznie śpiewać, zanoszą go
na grób zmarłej, składają mu ukłony, pocałunki i
słodkie słowa dla nieboszczki, poczem otwierają
drzwi jego więzienia. Jeżeli ptak wyleci i wzbije
się wysoko w powietrze, wówczas Indianie są prze-
konani, że nie pozwoli skrzydłom swoim odpocząć,
nie zamknie oczu, dopóki się nie dostanie do krainy
duchów. i nie odda zmarłej pocałunków i pie-
szczot, jacyśmi go dla niej obdarzono.

Obuwie dla Papieża. Szewcy warszawscy,
oprócz złożonej gotówki na uczczenie jubileuszu
Papieża, przygotowują także pantofle z fioletowe-

go aksamitu i kilka par innego, obuwia. Wykona-
nie ma być doprowadzone do najwyższej doskona-
łości kunsztu szewskiego. Roboty powierzono naj-
zdolniejszym majstrom.

Boztargniowy krytyk. Pan Silas Rutherford,
krytyk artystyczny pisma londyńskiego „Morning
Advertiser“, bardzo często lubił zaglądać do bu-
telki. Pewnego dnia, dobrze podchmielony, udał
się do muzeum brytyjskiego dla obejrzenia świeżo
wystawionych tamże obrazów i napisania o nich
krytyki. Wszedłszy do przedpokoju, stanął przed
lustrem i w mniemaniu, że ma przed sobą obraz,
popatrzał przez chwilę na odbijającą się w niem
twarz, wyjął książeczkę i zaczął notować: „Pier-
wszy salon. Głowa pijaka, bez podpisu. Bardzo
charakterystyczna. Twarz obrzmiała, nos czerwony,
przedstawione z niesłychaną wiernością. W każdym
razie portret z natury. Zresztą i ja sam musiałem
spotkać oryginał.“ Nazajutrz w Morning Advertiser
ukazał się dłuższy artykuł pióra p. Rutherford,
gdzie „głowie pijaka“ poświęconą była połowa
szpalty z wielkim uznaniem dla niepospolitego
talentu nieznajomego malarza.

Trzęsienie ziemi. W Kalabrii, koło Cosen-
zy, miało miejsce gwałtowne trzęsienie ziemi, które
spowodowało ogromne zniszczenie. Wiele ludzi
zostało zabitych, około 4000 jest bez dachu. Kil-
kanaście miasteczek i wsi legło w gruzach.

Kriegsgebäck. Żołnierze nadreński i west-
falskiego korpusu wojska otrzymali tak nazwane
„pieczywo wojenne“ (Kriegsgebäck), które
przygotowywa się z najlepszej maki pszennej i róż-
nych korzeni. Nowe pieczywo odznacza się podo-
bno licznymi zaletami: nie psuje się i jest nader
pożywna. Szczególniej jest ono pożądane przy mar-
szach pieszych, gdy krótkość czasu nie pozwala
na rozkładanie obozu i przygotowywanie gorącego
jadła. Pieczywo to zostanie wypróbowanem na przy-
szłych ćwiczeniach wiosennych.

Samobójstwa w wojsku austriackim. We-
dług dat urzędowych, na 1000 żołnierzy ginie 1
z własnej ręki. Od roku 1876—1886 było 2174
wypadków samobójstwa.

Maszyna do szycia carowej rosyjskiej. Ary-
stokratki rosyjskie postanowiły złożyć carowej po-
dziękowanie za pieczę, jaką ma nad rosyjskim
przemysłem domowym, w sposób zarówno wspia-
niały, jak odpowiedni. Zamówiły mianowicie dla
niej maszynę do szycia, której koszt mają być
pokryte ze składek. Maszyna jest zrobiona cała ze
srebra, z listkami z szczerzego złota. Całość będzie
bogato rytowana, a wierzchni blat ozdobiony dro-
gimi kamieniami. Nakrywa szkatuły, w której
znajduje się maszyna, ma formę rosyjskiej korony
carskiej; wszystkie przybory do szycia, flaszeczka
na oliwę, klucze i t. p., są bogato wysadzane dro-
gimi kamieniami. Carowa, która jest bardzo bie-
głą w szyciu na maszynie, gdyż w jej duńskiej oj-
czyźnie zwracano wielką uwagę na wyprawę w ro-
botach ręcznych przy jej wychowaniu, przyjmie za-
pewne ten dar z wielką radością.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Ustawa przeciw fałszowaniu artykułów**
żywności, ułożona przez Ministerstwo spraw we-
wnętrznych, wejdzie niebawem jako przedłożenie
rządowe do Rady państwa. Wedle tego projektu
każda gmina, licząca przeszło 10.000 mieszkańców,
będzie obowiązana do ustanowienia nadzorczy, który
będzie kontrolował wystawione na sprzedaż artyku-
ły żywności. Oprócz tego ustanowione będą w po-
jedynczych krajach koronnych osobne stacje dla
badania przedkładanych im próbek artykułów ży-
wności. Koszt takiego badania będą ponosili w
razie skonstatowania fałszerstwa strony, które do-
puszczają się podobnego przewinienia, w przeciwnym
razie — gminy. Ustawa ta zawiera surowe prze-
pisy karne, a nadzór nad nową instytucją będzie
poręczony władzom politycznym. W ogóle zauwa-
żyć należy, że ponieważ fałszerzy wspomnianych
bardzo mało nda się wykryć, gminy będą musiały
opłacać i nadzorców i stacje dla badania przed-
kładanych próbek artykułów żywności.

— **Kolej Karola Ludwika.** Rada nadzorcza
kolei Karola Ludwika uchwaliła na posiedzeniu z
dnia 17 bm. wypłacić za kupon styczniowy
3 złr. 15 ct. Tym sposobem otrzymają akcyonariusze
za rok bieżący ogółem po 8 złr. 50 ct. od akcyi,
gdy natomiast w roku przeszłym otrzymali tylko
ogółem 7 zł. 35 ct., gdyż kupon styczniowy z r. 1887
przyniósł im po 2 zł. 10 ct. od akcyi.

— **Wystawa drobiu.** Ostatniemi czasy o-
twartą była w Londynie narodowa wystawa drobiu,
na którą nadesłano nie mniej jak tylko 6.430 o-
kazów. Wystawa udała się wybornie a nawet Niemcy
przynaję, że Anglię pod względem chowu drobiu
o wiele ich wyprzedzili. Za pojedyncze okazy pla-
cono na tej wystawie ceny obzrzymie. I tak n. p.
za koguta rasy Dorking zapłacono 340 marek, za
kurę tejże rasy 215 m., za koguta rasy Brahma
ciemnej barwy 225 m., za młodego koguta rasy
Houdan 215 m., za kurę czerwoną o czarnej pierśi
a złotej szyi 645 m., za młodego koguta rasy
Minorca 215 m., za koguta hamburskiego 410
marek.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln.
okr. Rzeszowskiego z d. 27 grudnia b. r.

Rzepak 10.40—10.60 pszenica 6.85—5. żyto 5.20—4.50
jęczmień 4.50—5., owies 4.40—4.80., wyka 4.40—4.80, bób
5.—5.60, koniec 25.—36. — groch 6.—7. makuchy — 6.25
ziemniaki 1.50—2., okowita 22.25—22.50, (Ceny za 100 kilo).

Redaktor odpow. i wydawca Karol Novák.

Jan Nowak

dyplomowany weterynarz
posiadający egzamin państwowy
(fizyk)at
mieszka w Rzeszowie w rynku
Nowego miasta obok kawiarni
(435. 13-2). Klapholza.

Dr. Włodzimierz Piłiński

ADWOKAT KRAJOWY
otworzył kancelaryę w
Rzeszowie przy ulicy Pań-
skiej naprzeciw c. k. Sta-
rostwa.

(511. 5-3)

Handel galanteryjny i norymberski Jakóba Kostkiewicza

w Rzeszowie,

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wyroby z prawdziwego złota jakoto: bransolety, brosze, medalio-
ny, kulezki, spinki, pierścienie zaręczynowe i ślubne. Garnitury
ze srebra chińskiego Christoffa et C^o po cenach fabrycznych; noże,
grabki, łyżki i t. p. Bardzo gustowne wazy na kwiaty, garnitury
z porcelany. Wielki wybór krawatek w najnowszym fasonie. Re-
kawiczki gładkie i uniformowe. Parasole. Obszyta do sukien dam-
skich, oraz różne towary galanteryjne.

W A T E

Za bezcen!

Proszę czytać.

10 wyraźnie dziesięć kawałków
NUT na fortepian (walce,
polki, utwory salonowe i t. p.,
za zhr. 2.50

ekspeduje DUKARNIA
E. F. Arvaya
w Rzeszowie.

Po cenach zniżonych

poleca

DUKARNIA E. F. ARVAYA w Rzeszowie.

Ks. Isakowicza. Kazania o Mece pańskiej 1.50 et.
Ks. Zaluskiego. Bractwo różań- 65
cowa N. Maryi Panny
Ks. Kuczborskiego. Katechizm 2.50
rzymski 3 tomy (w księ-
garstwie zupełnie wy-
czerpany)
Ks. Janiszewski. Dwadzieścia 75
mów i kazań przygodnych
Ks. Graczy. Moralność i zasa- 40
dnicze prawo historii
„Chwała Bogu” Panu naszemu.
Książeczka do nabożeń-
stwa dla pobożnych dzie-
ci, opr. w płótno 25
Harwat. Zasady wychowania 50
Haffer — Kohn. Kultura jak 1.—
Strzelecki. Las w stanie natury 1.20
Grodzicki. Gospodarstwo w eka-
cie wiejskiej 20
Nauka rozenia kwiatów bez 1.—
pomocy nauczyciela z 239
rycinami
Zwyczaj towarzyski (Le savoir- 70
vivre)
Sarnecki. Owale i profile 1.—
Kwiatki polne, poezje tom II. 1—

Niema bolu zębów ten,

który używa prawdziwej i po-
wszechnie znanj

Wody anaterynowej do ust

Dr. J. G. Poppa e. k. nadworn.
dantysty
w Wiedniu.

Jestto najwybitniejszy środek prze-
ciw wszystkim bolom zębów i działa
w połączeniu z

z Dr. Poppa proszkiem
do zębów lub pastą do zębów
utrzymuje zawsze zdrowe zęby, co się
przychodzi jedynie do dobrego trawienia.

Dr. Poppa plomba zębowa,
jest najlepsza do wypełniania dziura-
wych zębów.

Dr. Poppa aromatyczne mydło
ziolowe wypróbowane przeciw wszel-
kim nieczystościom cery i wyborne do
kapieli.

Poppa

olejowe ze słoneczników mydło, naj-
lepszy środek toaletowy.
Ceny: Woda anaterynowa do ust
50 et. 1 zhr. i 1.40 et. — Pasta ana-
terynowa do zębów w słoikach zhr.
1.22. — Aromatyczna pasta do zębów
po 35 et. — Proszek do zębów w pu-
dełkach 63 et. — Plomba do zębów
w pudełku 1 zhr. — Mydło ziolowe
30 et. — Mydło olejowe ze słoneczni-
ków 40 et.

Ostrzega się wyraźnie przed na-
bywaniem fałszywej wody anaterynowej,
która według analizy najczęstiej szko-
dliwie działa.

Skład główny: w Wiedniu
Bognergasse Nr. 2.

Składy w RZESZOWIE: J. Schaitter
i Sp. apt. A. Karpiński, apt. W. Ka-
linowski, drog. J. B. Zacharski, han-
del galan. Jachimowicza; w BŁA-
KOWIE: Kamieniohodzki; w GŁO-
GOWIE: apt. J. Bursa; w JARO-
SLAWIE: apt. K. Rohm i apt. L.
Wislocki; w LEZAJSKU: apt. E.
Denker; w ŁANCUCE: apt. M.
Schulz; w PRZEWORSKU: apt. W.
Switalski; w RADOMYSLU: apt. J.
Masłowski; w ROPCZYCU: apt. M.
Zymirski; w ROZWADOWIE: apt. J.
Czarnecki; w SOKOLOWIE: apt. J.
Dafczak; w STRYZOWIE: apt. W.
Zajackowski; w SADOWIE WISZNIE: apt. W.
Włodzimierz; w KRAKOWIE: apt. F.
Walczak; w RADOMYSLU: apt. M.
Swiechowski; w JAWOROWIE: apt. L.
Lachowicz; w DOBROMIU: apt. L.
Lachowicz; w DOBROMIU: apt. M.
Grochowski. (501. 29-1-3).

RESTAURACJA

J. Kleinmanna

w Rzeszowie, przy ulicy Pańskiej w domu p. Zangena
poleca

NAJLEPSZE WINA

węgierskie i austriackie, czerwone i białe
w butelkach i na litry

Po bardzo umiarkowanych
cenach!

Zarząd fabryki rosolisów, likierów i rumu

Jego Excellencyi Alfreda hr. Potockiego
w Łańcucie,

ma zaszczyt zawiadomić Wysoką szlachtę i P. T. Publi-
czność, że urządził w składzie p. Joela Marguliesia w Rze-
szowie (na stajniach)

Skład Łańcuckich Rosolisów,

w którym takowe każdego czasu po cenach fabrycznych
sprzedawane będą.

Feliks Gałziński

zawiadowca fabryki rosolisów i likierów
w Łańcucie.

A. Borówka w Rzeszowie

poleca

(509. 6-3).

Świeżo otrzymane w wielkim wyborze

PIERNIKI

L. Czyńskiego w Jarosławiu

jak: Pierniki królewskie, przekł., konfit., Rulony z całuskami
cesarskimi, Rudolffy nadziewane, Roberty bezkorzenne, Broki
w 3 smakach, Pierożki, krajanki, cygara z ogniem, baranki
ptaszki, gwiazdki, lalki, serca, i wiele innych ozdobnych
figurek począwszy od pół centa za sztukę.

DUKARNIA

E. F. ARVAYA W RZESZOWIE,

urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów,
ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884
ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czcionek najno-
wszego kroju, wydoskonalone praży pospieszne i ręczne, najprze-
dniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych,
jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądaniom.

CENY NAJUMIARKOWANSZE.

Od lat 12 znakomicie wypróbowana!

wyższego sztabowego lekarza i fizyka

Dr. G. Schmidta

OLIWA NA USZY

leczy prędko i radykalnie czasową głuchotę, wycieki z uszu, kło-
cie w uszach, nawet w zastarzałych i najpocząwszy wypadkach.

Usuwa natychmiast przykry szum w uszach, niemniej lekki
niedosłuch jak tego dowodzą tysiące świadectw oryginalnych. —
Cena flaszki wraz z opisem użycia 2 zhr. a, w.

Dostać można w aptekach najwięcej renomowanych. W Wie-
dniu: w apt. „zum römischen Kaiser“, w apt. Bayera, Wollzeile,
Nr. 13. — W Krakowie: w apt. Edwarda Radlera. (484. 23-2).

PRAWDZIWE, BERNEŃSKIE!

Metr 1 zł.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

wyśla

po cenach fabrycznych

Leopold Epstein w Bernie.

391. 33-2).

Próbki franco.

SERDAKI

czyli

KOZUSZKI

damskie i dzieciinne
gustownie ubierane
poleca

A. BORÓWKA w Rzeszowie.
(510. 5-3).

NOWA MLECZARNIA!

W kamienicy p. Finka obok hotelu Luft-
maszyny (w dawniejszym lokalu) otwo-
rzoną została

MLECZARNIA.

Trzy razy dziennie świeże zbierane lub
niezbierane mleko, śmietana i śmietanka.
Dla pp. studentów i szan. publiczności
codziennie od godz. 6tej rano do godz.
9tej wieczór CIEPŁE MLEKO, KAWA,
świeże bułki, chleb z masłem i t. d.
Masło deserowe i do gotowania, sery w
różnych gatunkach: fromage de brie, fro-
mage de salon, imperial, Romadour, Al-
pejski i winne Ementaler, Grojer i t. p.
Bardzo dobra i świeża BRYNDZA (Kar-
pathenkäse).

Polecając moją nowo otworzoną za-
kład taskawej pamięci zostaje
z poważaniem
Jan Graebner
właściciel mleczarni.

(507. 6-3).

JOZEF VERGESSLICH

dyplomowany weterynarz

po odbyciu dłuższej praktyki
przy wojsku osiadł stałe
w Rzeszowie.

Mieszka na Nowém mieście
w domu p. Dra Zagórskiego.
(504. 8-4).

NAJWIEKSZY

WYBÓR

Różne zabawek dla
dzieci,

tudzież

KSIĄZKI Z OBRAZKAMI

z tekstem polskim

poleca

H. Diamand

w Rzeszowie.

(512. 4-3).

OSTRZEGAM

w interesie prawdy każdego, komu na utrzymaniu włosów
w dobrym stanie zależy, przed używaniem gwałtownie re-
klamowanych środków cudownych. Niechaj każdy słucha
mojej rady, aby nie było za późno. Kto chce swoje włosy i
brodę w dobrym stanie zachować, od wypadania włosów ochronić
się a prztem bujny zarost utrzymać, niechaj użyje jedynego
w tym rodzaju środka czysto naturalnego pod nazwą:

ROBORANTIUM

(Essencya wytwarzająca włosy). 293. 35-2.

Skutki tego środka wypróbowane zostały u Łysych,
gdzie jeszcze cebulki włosowe swej żywotności nie utra-
ciły, nie mniej też u osób mających słaby zarost lub wcale
żadnego.

Środek ten wprawdzie nie wytwarza w ciągu 14
miesięcy włosów długich na 185 centym., gdyż to należy
do mrzonek, bajek i kłamstw opowiadanych dzieciom
przez piastunki, lecz szczyci się rzeczywiście skutkami sku-
tkami. Oryg. flakon kosztuje 1 zhr. 50 et. Próbką 1 zhr.

JAN GROICH

Fabrykant perfumeryj

i jedyny wytwórca „ROBORANTIUM“ w BERNIE.

W Rzeszowie jest prawdziwe i niefałszywane Roboran-
tium do nabycia w handlu korzennym J. Schaittra i Sp.

Pierwsza krajowa

Spółka mleczarska

w Rzeszowie

poleca następujące gatunki

SERÓW

Śmietankowy	kilo 50 et.
Kminkowy piwowy	„ 50 „
Romadour	„ 50 „
Alpejski	„ 50 „
Limburgski	„ 50 „
Piwny	„ 50 „
Kminkowy	„ 50 „
Rzeszowski a la bieleński	„ 50 „

rozogólniej zaś drożej czyli szwajcarski 1. 50 et.
BRYNDZA
własnego wyrobu kilo 50 et.
(456. 4-2).

Najlepsza

woda kolońska

prawdziwa wyłącznie

w handlu galanteryjnym i norym-
berskim

Jakóba Kostkiewicza

w Rzeszowie,

ulica Farna.

Johann Maria Farina

Kolonia n. B.
(457. 4-2).

Dostarczcie żelaza waszej krwi!

Tak mówi pewien stary lekarz, który
swoego czasu stał na wyżynie umię-
jętności lekarskiej, a którego dzieła je-
szcze dotąd są niedoścignione. Jednak
jak to trudno przysporzyć krwi
żelaza, przynajmniej w tym sensie,
który dotąd uchodził za jedyny i wy-
łącznie trafny i racjonalny. Wszystkie
nasze znane t. zw. żelazne leki, czyli
raczej „stalowe“, jak je zwykłe nazy-
wają, mają wielkie niedogodności, któ-
rych trudno, a nawet niepodobna usu-
nać, t. j. są niestrawne, co również
jest wadą prawie wszystkich „specyal-
ności żelaznych“, które świeżo tak
obficie pojawiły się w handlu. Trudność
użycia prawie wszystkich takich pre-
paratów leżała i leży zawsze głównie
w tem, że się trudno rozpuszczają i
asymilują w żołądku; więcej niż po-
łowa żądanego żelaza odchodzi
bez wszelkiej zmiany i jest właśnie
pryczyną charakterystycznego w ta-
kich wypadkach utrudnienia stołca,
co pacjentów często napienia obawą.
Dalej wszystkie leki żelazne dawno,
jak niemniej wiele nowych, mają smak
wstrętny i szkodzą zębom tak da-
lece, że najpiękniejsze zęby już
w krótkim stosunkowo czasie czer-
nieją i brzydą, i zaczynają cho-
rować skutkiem ciągłego stykania się
ze śliną, zaprawioną żelazem. W osła-
bionem trawieniu, braku apety-
tu, rozdrażnieniu nerwowem i
bezsenności takie środki żelazne
stają się zupełnie bezużytecznymi, a
przecież właśnie te dolegliwości tra-

fiają się u młodych dziewcząt, choru-
jących na błodnicę w okresie rozwoju.
Żelazo, wyrabiane przez aptekarza F.
Schmidta w Cieplicach, rozpowszechnio-
ne bardzo w handlu, jest połączone
z pożywnym ekstraktem słodowym i z
czystym sokiem żołądkowym, z pepsy-
ną, dlatego nazywa się żelazem pep-
synowym z ekstraktem słodowym.
Jest ono jedynym w swoim ro-
dzaju i skutku, i nie można go dość
zalecić do spróbowania, skoro pierwsze
medyczne powagi piszą o niem z naj-
chlebniejszem uznaniem. Jest ono lekkie
i przyjemne, także dla kobiet i dzieci,
po 1 do 3 łyżek stołowych po każdym
obiedzie przy wszelkich formach
dolegliwości trawienia, w każ-
dym rodzaju niedokrwistości i
osłabieniu.

Każdy, kto chce swe osłabione cia-
ło wzmocnić; każdy, kto swe zdrowe
ciało chce utrzymać zawsze na równej
stopie siły i zdrowia, ten niechaj spró-
buje! A stanie się wkrótce tak zapa-
lonym zwolennikiem tego preparatu,
jak wielu przed nim.

Cena dużej flaszki 1 zhr., malej 65 et.

Dla zapobieżenia
podrabiń bez warto-
ści, każda flaszka ma
na sobie markę ochr.,
jak tu przedstawiono.

Prawdziwe można dostać prawie we
wszystkich aptekach. — W Rzeszowie
w aptece A. Karpińskiego.
(393. 4-3).

TYLKO 3. ZŁOTE!

300 tuzinów KOBIERCÓW w najpiękniej-
szych tureckich, szkockich i pstrych wzo-
rach 2 metry długie, 1 1/2 metra szerokie,
muszą być jak najprędzej sprzedane; —
sztuka jeszcze tylko 3 zhr., wolne od cła,
za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką
pocztową. — Stósowne do tego kolodki przed
łóžka, para 2 zhr.

Adolf Sommerfeld, Drezno.
Odsprzedawcom bardzo się poleca.
450. 8-2).

UCZNIA

poszukuje

Drukarnia E. F. Arvaya

w Rzeszowie.

SUKNO

Metr 1 zł.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

wyśla

po cenach fabrycznych

Leopold Epstein w Bernie.

391. 33-2).

Próbki franco.